

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje za artalnę w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z obojętnością do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Barbary Panny.  
Jutro: Piotra Chryzola.  
Pojutrze: Mikołaja Bisk.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	7 58	zach.	3 42.
Jutro „ „	8 0	„	3 41.
Pojutrze „ „	8 1	„	3 41.

## Czego uczą koszary?

W Europie zachodniej z coraz baczniejszą uwagą publiczności i społeczeństwo badają wpływ jaki wywierają na otoczenie urlopnicy, którzy ukończywszy służbę w wojsku, wracają na wieś pod strzechę domową. Co przynoszą z sobą?

Niezaprzecznie ważne zagadnienia podniesiono niemal jednocześnie we Francji i w Niemczech: co począć, aby urlopnicy wojskowi wracali na wieś do swych rolnych zajęć, od których na lat dwa oderwała ich służba pod karabinem? jak zapobiedz szkodliwemu dla społeczeństwa pod względem ekonomicznym i moralnym prądowi ze wsi do miast, podsycanemu niejako przez służbę w wojsku? I my mamy ten prąd, lubo nie tak silny, jak na Zachodzie; i dla naszych stosunków jest on szkodliwy; więc warto poznać, co o nim mówią i jak się nań zapatrują ci, którzy we wszystkim dobrem i złem znacznie nas wyprzedzili, a których my statecznie naśladowujemy.

Zupełnie odmienne były przyczyny, które obudziły tę kwestję we Francji a w Niemczech, ale to nie zmniejsza znaczenia jej społecznego, owszem, to pomnaża dowody szkodliwości powszechnej a krótkiej służby pod karabinem. W Niemczech niedawno rozwiązano w dwóch odległych od siebie miejscowościach t. zw. »związki wojskowe«, czyli stowarzyszenia urlopników, ponieważ się okazało, że są one na wskroś socjalistyczne, co oczywiście nie jest wyjątkiem, lecz raczej regułą, którą teraz dopiero postanowiono zbadać. We Francji zaś podniosły tę sprawę stowarzyszenia rolnicze, zaniepokojone skutkami takiej reformy poborowej, która da państwu więcej żołnierzy. Dążność do powiększenia armii jest powszechna w Europie i nierychło ustanie, a stosunki ekonomiczne w miastach są takie, że między robotnikami rozwija się socjalizm, jako wyraz niezadowolenia osobistego z braku równowagi między wymaganiami, stawianymi do życia, a tem co ono dać może. Urlopnicy tworzą główny zastęp niezadowolonych, a do tej roli przygotowuje ich życie koszarowe. Ono tedy jest jakby mimowolną szkołą socjalizmu. Kiedy Leroy Beaulieu powiada, że militarizm i socjalizm mają się do siebie, jak przyczyna do skutku, to w znacznej mierze ma słusność.

Posłuchajmy, co stowarzyszenie rolników francuskich mówi w swym memoriale, podanym rządowi. »Piękny typ starego wojaka — powiada ono — postać żołnierza, okrytego bliznami, żywy przykład patriotyzmu, karność, porządku, należy do legendy. Już nikt dziaćwie wiejskiej nie opowiada o chwale i wielkości Francji, nikt epizami bojów nie rozplomienia wyobraźni młodzieży. Sztandar — to pusty dźwięk, którego lud już nie rozumie. Dzisiejszy urlopnik — to fanfaron i próżniak, strawa wieśniacza nie smakuje mu, robota na roli za ciężka dlań. Do karność nie nawykł, nie weszła ona w jego krew i kości podczas krótkiej służby w koszarach. Kiedy szedł do wojska, miał jakieś niejasne pojęcie o patriotyzmie, jako o

czemś zagadkowym, tajemniczym i czeigodnym a powraca z lekceważeniem patriotyzmu. W koszarach je lepiej niż może jeść na wsi; ma tam komfort, o którym ani marzyć nie może w swoim zaścianku, ubiera się tam wykwitniej, na nic nie czeka, ma wszystko gotowe, nie zna, co to chwilowy niedostatek, lub brak czegoś przy obiedzie, a przy tem wszystkim ogromnie dużo próżnuje.

Więc gdy wrócił na wieś, jest ze wszystkiego niezadowolony: robotnik z niego zły, krytyk ustawiczny i zawsze pierwszy do za targów w rodzinie, karczmie i urzędzie. Życie koszarowe, spędzane z zasady w wielkich miastach, wszczepia w niego, oprócz powyższych wad, jeszcze wszystkie wielkomięskie przywary; ciągle potrzebuje wesołej kompanii, rozrywki i innego z kobietami obcowania, niż może znaleźć w gronie wiejskich dziewcząt, na które też spogląda przez ramie.

Dobrze, jeśli nie przyniesie z sobą złych obyczajów i chorób. Dawniej rodzice, oddając syna do wojska, oplakiwali go, bo go już nie mieli ujrzeć; dziś go oplakują, bo ujrzą niebawem zepsutego, który będzie dla nich ciężarem lub wstydem, a zeszłą znowu go prędko utracą — już na zawsze, bo on pokręciwszy się po wsi, nagadawszy parobczakom cudów o miejskim życiu, ucieknie do miasta i z pewnością innych za sobą pociągnie, nietylko chłopców, ale i dziewczęta. Tak się odbywa wyludnienie wsi i stałe przepelnianie miast.

## Co za ludzie

urzędują czasem jako urzędnicy policji w Prusach, to wykazało się w tych dniach przed sądem w Gdańsku.

Niejakis socjalista Berger oskarżony był o obrazę urzędników policyjnych, ale ostatecznie uwolniono go od winy i kary. Świadkowie, występujący w tym procesie, zeznali pod przysięgą niestychane rzeczy o rozmaitych sprawkach dawniejszego komisarza policyjnego, Naporry, który to za czasów swego urzędowania także wielu Polakom ciężko się dał we znaki.

Naporra, przebrany w ubranie cywilne, wkroczył w roku 1886 do pewnego stowarzyszenia tajnego w Berlinie, gdzie podał się za czeladnika stolarskiego i pozyskał zaufanie członków. Następnie Naporra rozsyłał do niejednych osób zakazane pisma, a następnego dnia posyłał do nich policję, która naturalnie znajdowała u nich owe pisma, za co ich potem karano.

Pewnego razu kilku agitatorów berlińskich jechało do Poznania. Naporra, który zawsze udawał szczerego ich przyjaciela, odprawił ich na dworzec, wcisnął jednemu z nich paczkę zakazanych pism, dał mu na drogę paczkę papierosów, a nawet uściskał i ucałował go — a potem doniósł policji poznańskiej o przyjeździe owych agitatorów. Wskutek tego policja poznańska aresztowała owych ludzi, a pisma zakazane, które mieli od Naporry, były dostatecznym dowodem ich winy.

Aby wydobyć z ludzi, których zaufanie pozyskał, jakieś podburzające słowa, często

traktował ich bardzo hojnie trunkami, a pewnemu stolarzowi, który nie chciał pić, wlewał wódkę przemocą do gardła. — Gdy miała się odbyć jaka zabawa, to Naporra przychodził naprzód do lokalu i rozkładał na stołach zakazane pisma, za co potem policja aresztowała tych, którzy przyszedłszy brali z ciekawości do ręki te pisma. — Kiedy zbierano pieniądze dla rodzin uwiezionych członków owego towarzystwa, to Naporra starał się towarzyszy namówić do przyjęcia listy składki, a gdy który przyjął taką listę, to na drugi dzień policja u niego ją znajdowała i ów człowiek szedł do więzienia. Pewnego razu, kiedy rozwiązano jakieś zebranie, Naporra starał się pewnego młodego człowieka namówić, aby z kłosem rzucił się na policjantów, co mu się jednak nie udało.

Oto w krótkości kilka próbek działalności owego Naporry w Berlinie.

Dodać jeszcze wypada, że po dokonaniu tego wszystkiego człowiek ten został ustanowiony jako sekretarz, a później jako komisarz policyjny w Gdańsku. A zatem ów Naporra zrobił karierę, dobił się urzędu wyższego kosztem — całego szeregu osób, których fałszywymi oskarżeniami wtrącił do więzienia i unieszczęśliwił. Trudno pojąć, jak takiemu człowiekowi jak Naporra można było powierzać tak wysoki i tak ważny urząd. Przypuszczamy, że wyższe władze nie poznały się na nim, ale wtedy nie świadczy to dobrze o przenikliwości odnośnych wyższych urzędników policyjnych, bo oni właśnie odznaczać się powinni wielką przenikliwością.

A zatem baczność przed szpiegami i szpyclami! Kogo się nie zna lub nie pozna jako człowieka uczciwego, kto nie może papierami wykazać, co on za jeden, z tym nie wdać się lepiej w żadne długie rozprawy, nie zwierzać mu się z niczem, a przede wszystkim strzedz się siadać z takim do kieliszka lub kufelka!

Bo ludzi takiego gatunku, co krzywdą i nieszczęściem bliźniego chcą do czegoś przyjść, dzisiaj nie brak.

## Co tam słyszeć w świecie?

**Niemcy.** Kompromis w sprawie taryfy celnej zawarto na takiej podstawie jak pisze »Kreuzzeitung«: »Rządy związkowe zaniechają protestu przeciwko zniesieniu pośrednich podatków komunalnych na niektóre artykuły spożywcze oraz przeciwko zużyciu części nadwyżek z dochodów celnych na opiekę nad wdowami i sierotami, zgodzą się też na proponowane przez komisją podwyższenie cel autonomicznych na zboże, bydło i mięso, oraz na oclenie bydła i mięsa według wagi (zamiast według sztuk, jak to przewidziano w projekcie rządowym), dalej zgodzą się na zniesienie cel od niektórych ważnych dla rolnictwa artykułów przemysłu. Natomiast większość parlamentu zgodzi się na cel minimalne od zboża według projektu rządowego i w myśl tegoż projektu zrezygnuje z cel minimalnych na bydło. Co do terminu od którego taryfa celna ma obowiązywać, pozostawiono decyzję cesarzowi.

— Zapis dla cesarza Wilhelma. Nieja

kiś Hildebrand, który zmarł niedawno w Zgorzelicach, zapisał cesarzowi niemieckiemu cały swój majątek. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, jak duży ten majątek. Hildebrand miał posiadłość na przedmieściu drezdeńskim i posiadał kilka majątków pod Zgorzelicami. Ofiarował on już dawniej wspaniałą wileg w Arco cesarzowi Wilhelmowi, który ją przeznaczał na przytułek dla chorych oficerów.

— Do śmierci Kruppa przyczyniły się niewątpliwie wieści, które rozsiewało socjalistyczne pismo „Vorwärts“ o rozpuszczeniu, jaką rzekomo uprawiał na wyspie Capri we Włoszech. — Cesarz Wilhelm po pogrzebie Kruppa, którego darzył swą przyjaźnią, kazał zgromadzić robotników fabryk i w dłuższej przemowie wyrażał swe niekontentowanie z powodu posądzeń i w końcu zawezwał robotników, żeby z socjalistami zupełnie zerwali, bo oni plamią honor niemieckiego narodu. Tymczasem rosną socjaliści w znaczenie i w liczbę a chociaż 300 tysięcy marek przeznaczają na broszurę, która ma być rozdzielona w kilkunastu milionach egzemplarzach pomiędzy robotników, a która zwalcza zasady socjalistyczne, wątpić należy, czy to pożądanym skutkiem wywrze.

— **Francya.** Walka przeciw zakonom we Francji nie ustaje. Na piątkowej radzie ministerjalnej podpisał prezydent Loubet dekret, za pomocą którego w porozumieniu z decyzją rady państwa przepisy wykonawcze odnoszące się do przyjęcia podań zakonów, zostały zmienione. Rada ministerjalna przyjęła projekt odnoszący się do przyjęcia 60 męskich kongregacji, które zrobiły podania do rządu. Ten projekt będzie częściowo na początku tego tygodnia doręczony biuru senatu i izbie. W motywach projektu napisano, że rząd pozwolił następującym zakonom na pobyt: Braciom od St. Jean de Dien, Cystersom, Trapistom, Białym Ojcom z Algieru i należącym zakonnikom do afrykańskiego domu misyjnego w Lyonie. Oddalone natomiast podania o pobyt wszystkim szkólnym i kaznodziejskim zakonom, jako też Kartazom i Salezjanom. — Prezes ministerstwa Combes powiadomił o wyroku zapadłym na radzie państwa, wedle tego wyroku 74 biskupów francuskich, którzy wystosowali petycję do parlamentu za zako-

nami i ją podpisali, zostali uznani jako winni przekroczenia swych urzędowych czynności. Jakoś bardzo dziwny wyrok, że karzą za to biskupów, iż upominają się za zakonami, co było ich świętym obowiązkiem. — Taż sama rada ministerjalna ze względu na strejk w Marsylii rozporządziła nadzwyczajne środki, aby nie zaszyły żadne przeszkody w służbie pocztowej i parowcach rządowych. Senat francuski rozpoczął w piątek obrady nad projektem dotyczącym uzupełnienia prawa o stowarzyszeniach i przeszkodzeniu ponownemu otwarciu nie uznanych szkół zakonnych. Komisya zaleciła nagłość obrad, co też uchwalono 164 głosami przeciw 97. Senator Wallon zwalczał projekt, ponieważ tenże wolność nauczania narusza i zaniósł protest przeciwko walce, jaką prowadzi się we Francji przeciwko katolickiej religii.

— **Anglia.** Pomiędzy Burami a Anglikami nie istnieją koniecznie dobre stosunki. Anglicy nie bardzo to wykonują, co Burom przyobiecali. Zwykła to metoda, przy zwieraniu pokoju wiele się przyobiecuje, a gdy przyjdzie do wykonania, a nie można tego siłą pięści poprzeć, to licho wygląda z temi obietnicami. Burów ciężko los czeka, zanim co tak okropnej i długiej wojnie przyjdą do siebie. — Anglicy straciwszy przeszło pięć miliardów marek skutkiem wojny, nie będą teraz bardzo hojnymi w przyjęciu Burom z pomocą.

### Wiadomości kościelne.

**Chełmińska diecezya.** Biskupi Generalny Wikaryat w Pelplinie podają do wiadomości, że układ, zawarty w r. 1867 z Towarzystwem zabezpieczenia od ognia „Colonia“ względem zabezpieczenia budynków kościelnych, został na dalszy czas przedłużony. Mocą tego układu owe Towarzystwo co rok pewną sumą (parę tysięcy marek) zapłaconych premii zwraca i daje Władzy Duchownej do dyspozycyi na cele dobroczynne. Odtąd mogą z tego funduszu też być dawane zapomóżki na opłacanie premii za zabezpieczenie od ognia uboższym gminom kościelnym, jeżeli odpowiedni wniosek u Biskupiego Generalnego Wikaryatu stawia i dostatecznie uzasadnia.

dzwały zamieszanie, oczy spuszczał, jakął się i niespokojnie kręcił się koło składania drobnostek, jakby pilną miał pracę. Tak trudne było pierwsze kłamstwo przed ojcem! Za połowę kłopotu podwójnym kosztem wolimy nabyć zmartwienie innym i sobie niepokój! Tacy to młodzi ludzie! Zwykle pragniemy, by skrzydełka się opaliły, a boleść w sercu osiadła.

Brożek nie domyślał się niczego złego, pocieszył więc syna, że trudności miną, i pochwalił, że stara się na siebie zarabiać. Z Wojciechem nie zetknął się w cztery oczy, bo Jan pilnie baczyl, żeby ich nigdy samych nie zostawić. Tak wyjechali. W domu był Jan ciągle zamyślony i niespokojny. Trudno mu było przebyć egzamin przed ojcem i dawnym nauczycielem, gdy ten na głos czytał i objaśniał świadectwo. Trzeba było nieustannie wymyślać przyczyny słabszych numerów, a w kłopotcie poradzić sobie nawet tam, że profesorowie jakby krzywo na niego patrzeli i umyślnie mu trudności przymnażali. Zwykle kłamał cudzą sławę szarpie i staje się oszczercą. Pan nauczyciel potrząsał głową. Jemu zdawało się niepodobieństwem, by uczeń takie skargi na swego przełożonego podnosić umiał, dla tego zaczął Jana baczniej śledzić. Po kilku dniach przestrzegł ojca, że syn znacznie zmieniony, że stracił otwartość dawną i radził się zapytać kogo zaufanego, jak Jan się prowadził w mieście. Ale ten rozśmiał się, tłumaczył, że chłopiec zwyczajnie spracowany, więc stracił rumieniec, a że postępuje sobie dobrze, widać ztąd, że sam się postarał o zarobek.

Nie trwało jednak długo, a Brożek sam byłby się mógł przekonać o sprawkach Jana.

### Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 3 grudnia 1902.

— Mróz trwa u nas w dalszym ciągu i dochodzi do 12 stopni według Reamura.

— W mieście naszym jest zwyczaj, że przed Świętami Bożego Narodzenia odbywa się w różnych lokalach tak zwane wylosowanie marcepanów. W zeszłą niedzielę było pierwsze takie losowanie, przyczem pewnej służącej wyciągnął ktoś w tłoku portmonetkę z 11,20 m. Niech każdy uważa, aby w tłoku mieć pieniądze dobrze schowane, nie w wierzchnim ubraniu, gdyż amatorów na takie „marcepany“ jest wszędzie pełno.

— Ostatnie tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych rozpoczęła się tu w przyszły wtorek, 8 grudnia i potrwać zapewne tylko 2 dni. Jako oskarżeni stawać będą: a) 9 grudnia robotnik Karol Schlegiński w Jurgi oskarżony o usiłowane podpalenie; b) sołtys Gotlib Soltek i właściciel Wilhelm Senff z Piusowegoborku za przestępstwo w urzędzie, namowę do tego, ciężkie intelektualne sfalszowanie dokumentu i pomoc w tem. — 10 grudnia: Grózek Adam Pell z Gr. Dankheim oskarżony o morderstwo.

— Owoc nauki dzisiejszej szkoły. Pod tym nagłówkiem pisze „Wielkopolanin“:

„Poniżej dajemy wierny odpis pacierza, spisane według dyktatu nauczyciela. Nadmieniamy, że dyktando pisała dziewczynka 11-letnia, inteligentna, córka rodziców dobrze się mających, rodziny należącej do stanu średniego, niewątpliwie bardzo inteligentnej. Aby nikt nas nie posądził, że dyktando skonceptowaliśmy sami, podajemy, że dyktando pisała Helena Grus z Grudna pod Lwówkiem. Zadziwiający ten owoc nauki szkolnej brzmi:

Imnam des Vaters der Sones des heilen Geissten Amenn. Vater unser der du bist im Gimmel die Heile Pferde nein name sons kommen dein Reich din Wilhegeschen für Himmel aus um aus Pferde unser tetlichbrot gübs und heute und fergebt unerschuld als und für fergebe unser Schuld und für nicht fersucher und sondern erlesion aber über Amen. Gegrissen seisdu Maria du bist fol der guade der Hern ist mit Dir du bis gemedeit und eem Veiben und gemedeit ist die Frugt deines leibes Jesus. Heil Maria Mutter Gottes mit der Gott für und sünder jetzt und sünte stunde unser Rest ab stelbes Amenn.

Raz przyszedł list od starego przyjaciela Wierskiego. Jan miał go na głos czytać, a rodzina ciekawie go obstąpiła. Ledwie atoli zaczął, zacerwiemil się i wybuchnął ostremi skargami na oszczerstwa. Dzieci i matka nie wiedziały co się dzieje, ale ojciec kazał dalej czytać. Tedy ją Jan prosić, żeby nie wierzyli, co Wierski pisał, bo Wojciech go przed swoim ojcem oczercił, jakoby czas marnował i hulal, a to jak żywo skłamane. Przez cały dzień trwała rozprawa. Jan kłamał już bez namysłu. W końcu rodzice wierzyli, Wojciech się z zazdrości na niego zawział, bo mając słabszą pamięć, więcej się musi uczyć niż Jan, a ubiorów także nie dostaje pięknych i wszędzie Janowi ustępować musi. Tak rodzice nieraz tracą rozwagę! Ostatecznie stanęło na tem, by Jan żył dalej jak chciał, a przestroga starego przyjaciela poszła w niepamięć.

8. Niedola rodziców.

Znowu była jesień. Jan co dawniej w klasach celował, tylko z biedą dostał promocyę, a teraz powodziło mu się w naukach najgorzej. Nabytki dawniejszej statecznej pilności w krótkim czasie wyczerpały się, a nowych nie przybywało. Doleć niewiedzieć jakimi sztuczkami rzeczywistość dopiął celu, miał promocyę, i nie tał się, że w najkrótszym czasie miał porzucić nauki i wstąpić do wojska, żeby go mama zobaczyła oficerem. Szczęśliwa jego matka nie posiadała się z radości. Prócz owych dwóch przyrzeczonych balików dała jeszcze kilka i urządziła je tak wystawnie, że po każdym z dwa tygodnie powiadało sobie o sutym stole i wyszukanych łakociach, które gości raczyła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Kręte drogi,

czyli historia młodzieńca zbłąkanego, a później nawróconego.

Napisał książkę Stanisław.

(Ciąg dalszy.)

Jan czuł, że Wojciech miał zupełną słuszność, że wszystko się sprawdzało, co przepowiedział, ale cofnąć się nie myślał. Dziś inna sprawa ciążyła mu kamieniem na sercu. Prędko spieszył do mieszkania swego, bo tam mógł być ojciec, a gdyby się z Wojciechem prędzej zetknął niż z nim, wszystko mogło się wydać, ojciec mógł zaobronić przestawania z zepsutym towarzyszem, mógł syna ofukać, może nawet kotoremu z profesorów się poskarżyć. Temu wszystkiemu Jan musiał zapobiedz.

W pomieszkaniu zjawił się niebawem Wojciech, uradowany, bo jak zwykle miał świadectwo przednie, mógł więc przed rodzicami z otwartym czołem stanąć. Jan wyglądał niespokojnie oknem, wychodził z domu i spoglądał na ulicę, aż zpana uprząż z Lubkowie zajechała. Ojciec był na wozie. Jan na chwilę zdrzął i zapłonił się. Jeszcze snmienię żyło w nim i odzywało się, ale już mu nie dostawało siły do odwrotu i poprawy.

Skoro ojciec konie umieścił w gościńcu, zaczęła się rozmowa. Brożek postrzegł, że syn był zmieniony, jakby zmęczony, osłabły, i troskliwie się pytał, czy nie chorował. Janowi twarz krwią nabiegła; pociął się tłumaczyć, że pracy wiele, że czasem i dospać nie można, żeby się na wszystkie lekcye przysposobić, a jednym tohem dorzucił, że pomaga słabszemu spółuczniowi, aby rodzicom ulżyć. Ale ruchy zdra-

Tak brzmi ów niezwykle produkt dzisiejszej nauki szkolnej. Oryginał przesłaliśmy jednemu z naszych posłów do sejmu pruskiego, aby go przedłożył ministrowi Studtowi. Pan minister może zechce zatrzymać ów dokument, aby mu zawsze przypominał, jak piękne owoce wydaje nauka pacierza według jego metody.

Przypuszczać można, że jeżeli dobrze umysłowo rozwinięta dziewczeczka, córka inteligentnych rodziców, zgola nie rozumie tego, co jej dyktują i spisuje tylko jakieś reminiscencye słuchowe, z czego powstają dziwolągi języka, inne dzieci mniej rozwinięte, w mniej korzystnych warunkach chowane, jeszcze mniejsze będą miały pojęcie o tem, czego ich w szkole uczą.

My uważamy taką naukę pacierza za profanację — za najwyższe lekceważenie, za poniżanie świętości pacierza.

Jeżeli dzieci nawet inteligentne zgola nie rozumieją pacierza, jakież dopiero może być u nich zrozumienie nauki katechizmu?!

— Królewski pierwszy prokurator w Olsztynie śeiga listami gończemi służącą Bertę Berg z Ostrudy, rodem z Parwulki, która dopuściła się kradzieży. Ktoby o niej co wiedział, niech da znać do akt pod literami J. Nr. 1099/2.

— Pięciu żołnierzy piechotnych z Olsztyna odbywających ćwiczenia przy wiosce Rogu (w niborskim), zmyliło drogę. Widząc przed pewnym domem narzędzia do turmiei, sądzą, że to szkoła i weszli do niej. Tymczasem był to rosyjski odwach graniczny. Kapitan odwachu telegrafował zaraz do Warszawy, z kąd przysłała odpowiedź, aby Prusaków puścić. Kapitan okazał się też grzecznym dla pruskich żołnierzy, dał im jeść i pić i każdemu rubla. Przeprowadzono ich następnie przez Janów z powrotem do Prus. Ale tu znowu mieli wypadek. Zapóźnili o pięć minut pociąg w Puchalowie i musiał im sołtys dać kwatery. Dopiero następnego dnia stawili się do garnizonu w Olsztynie.

— Kapitalista p. Wagner z Olsztyna, który niedawno kupił majątek Bałdy od p. Quednaua, sprzedał takowy p. Ryszardowi Palmowskiemu, dawniejszemu nadinspektorowi w Klewkach, za 345 tysięcy m. Ponieważ p. Wagner za ten majątek dał 305 tysięcy m. więc zarobił w kilku tygodniach 40 tysięcy m.

\* **Butryny.** Woźnica z majątku B. był po mąkę z kości. Zapewne z powodu wielkiego mrozu wziął „jednego“ za wiele i wyrzucił wóz. Woźnicy oprócz strachu nic się nie stało.

\* **Ramsowo.** W nocy na wtorek spaliła się tu na majątku p. von Bähr gorzelnia z chlewami. Przyczyna pożaru nieznana.

\* **Szaberg.** Ks. prob. Kuck udał się celem poratowania zdrowia do pewnej kliniki w Berlinie, gdzie zamierza przebyć do Bożego Narodzenia. Zastępuje go ks. kapelan Matebłowski z Dużego Klebarka. — Z powodu mrozu nie może drugi nauczyciel w Warkalach mieszkać w budynku szkolnym, ale musiał sobie wynająć mieszkanie prywatne.

\* **Łukta.** Posiedziciel Grabowski z Worlin jechał z kawałem długiego drzewa na tartak w Łęgucie, przyczem jego młodszemu brat kierował z tyłu wozem. Tenże siedząc na kawałku tyłem, spadł z wozu i złamał sobie jedną rękę, a z drugiej zdarło mu kolo ciała aż do kości.

\* **Reszel.** Szewca Strehl w P. znalazł w sobotę nieżywego w łożu. Paraliż na serce położył zapewne koniec jego życia.

\* **Sętal.** W sobotę pochowano tu gróbkę Kather, o której przed rokiem wiele pisano z powodu tego, że ją niby „gwałtem“ wzięli pewni krewni w nocy do siebie, aby zapewne po śmierci jej więcej coś odziedziczyć. Jeszcze do dziś toczy się proces z powodu tego.

\* **Nibork.** Robotnica W. z Małego Lecka zgubiła na targu w Lidzarku 81 m. — Gospodarz Kaletka z wybudowania w Rogu chciał ze stogu na polu przywieźć

siana. Nakładszy furę siana, przywiązywał drąg na wierzchu. Przytem pękła lina a drąg pchnął gospodarza tak silnie, że ten spadł aż przed konie i kark skreślił. Śmierć nastąpiła na miejscu. Zona Kaletki dnia 29 sierpnia także nagle umarła i to na paraliż serca.

\* **Nibork.** Ogół mieszkańców naszych stron, mazowszanie, zwani powszechnie Mazurami, wysłowia się po polsku. Aby mazurów zniemczyć, pracowano od dawna, wpajając im niemiecką zęcznie, przez gazety drukowane szwabachą i subwencyowane przez rząd, po części, mianowicie w czasie ostatnim, przez zakładanie towarzystw niemieckich. W Jedwabnie powstało niemieckie towarzystwo śpiewu, które zamierza wstąpić w szeregi „Ostmarkenvereinu“ w dowód wdzięczności, gdyż przez pośrednictwo członka tegoż towarzystwa, inspektora szkolnego Czypułowskiego z Niborka, otrzymało 100 marek zapomogi. W Dębowicach powstało świeżo towarzystwo śpiewu niemieckiego, które na razie upowszechnia pomiędzy ludnością śpiew niemiecki. Mimo to wątpić należy, czy wobec popędu samo zachowawczego Polaków z Mazowsza, Mazurów, niemieczyna poszczycić się będzie mogła pewnymi zdobyczami.

## Na miesiąc grudzień

można jeszcze zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na miesiąc grudzień na wszystkich pocztach tylko 34 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 42 fen.

Prosimy o zjednywanie nam nowych Czytelników na miesiąc grudzień zwłaszcza pomiędzy takimi, którzy to wiecznie się wymawiają brakiem czasu lub pieniędzy od zapisanania Gazety.

Czasu teraz jest dosyć do czytania, wiele przytem Świąt, a 34 fenigi miesięcznie nawet najuboższy ma na Gazetę.

A więc dalej Wiarusy! Zapisujecie licznie „Gazetę Olsztyńską“ na miesiąc grudzień.

\* **Toruń.** „Gazeta Toruńska“ pisze: Pięć procesów jednego dnia. Dnia 15. b. m. nasza redakcja będzie miała aż pięć procesów prasowych, a mianowicie pp. Jan Brejski i Franciszek Wojciechowski po dwa przed Izba karną w Toruniu, a p. Dyonizy Królikowski przed sądem nadziemiańskim w Kwidzynie. Szósty proces prasowy ma pani M. Biejska, jako wydawczyni już dnia 3 bm. przed sądem lawniczym w Toruniu. Gwiazdka zapowiada się niewesoło.

\* **Malbork.** Rzeźka Nogat wpadająca do Wisły, zamarzła od kilku dni tak, że wozami towarowymi przejeżdżają bez obawy po lodzie.

\* **Mokre,** pow. grudziądzki. W misyi, jaka się niedawno temu odbyła, brało udział dużo wiernych, tak iż kościół nasz pewnie nigdy jeszcze nie był tak przepelniony. Za trudy około urzędzenia tej misyi serdecznie ks. proboszczowi dziękujemy. Oby Pan Bóg jak najdłuższe lata przy dobrem zdrowiu zachował go pomiędzy nami!

Muszę jeszcze nadmienić, iż udział niemieckich katolików w tej misyi był bardzo nieliczny. Właściwych Niemców-katolików było ledwie 20, bo na kazaniu dla nich przeznaczonem była przeważna liczba Polaków. I wtedy tak wszędzie Niemcy-katolicy krzyczą o niemieckie kazania. Zapewne będzie to tak, iż ci, którzy najwięcej domagają się niemieckich kazań, najmniej uczęszczają do kościoła, a chodzi im tylko o niemiecznę.

\* **Susz.** Rzeźnik K. z Pszczolego dworu (Benowa) stał przed izbą karną, oskarżony o uszkodzenie rzeczy. W nocy na 8 lipca br. przeciął ktoś krowie włoscianina Zierota z Montowskich pastwisk żyły u tylnych nóg. Nazajutrz rano udał się oskarżony w towarzystwie kolegi S. z Ce-

gielni Montowskiej do poszkodowanego celem kupna bydłęcia. Po drodze zwierzył mu się oskarżony: „Człowieku, przeciałem krowie żyły, aby ją gospodarz taniej sprzedał; djabeł niósł mnie wczoraj, kiedy byłem pijany, przez płoty i rowy; krowa była na pastwisku, no i zrobiłem to.“ Sąd skazał oskarżonego na rok więzienia; areztowano go natychmiast.

## Rozmaitości.

**Procesya** wśród ognia. Biskup z Tortesy w Hiszpanii prowadził procesyą, złożoną z około 10 tysięcy osób na szczyt góry Casteslon, gdzie znajduje się olbrzymi krzyż. Droga prowadzi przez gęsty i wielki las, a jest zwykłą ścieżką górską, wijącą się często nad przepaściami. Nagle ostatni z procesyistów zauważyli, że las za nimi stoi w płomieniach a wszystkimi owładnęła niesłychana panika. Wielu rzuciło się na kolana, inni w ślepych przestkach uciekali, kobiety mdlały, a tylko niewielu starało się uspokoić tłumy, zebrać je i wyprowadzić na wolną od drzew polankę. Gdy się wreszcie udało wynaleźć wyjście z płonącego po obu stronach lasu, droga prowadziła obok stromej skały. Setki ludzi powpadało do przepaści, która na szczęście tylko kilka metrów głęboką była. Mimo to wielu pielgrzymów odniosło ciężkie skałeczenie.

**Zywcem** pogrzebaną byłaby niedługo została 40-letnia żona rob. Sheere w Eberswaide, która już 4 dni leżała na marach. Gdy w sobotę wszystko do pogrzebu było przygotowane, podpadła pozostającym świeżość twarzy nieboszczki, ile że z nosa i ust zaczęła ciec krew. Przywołany lekarz stwierdził, że mniemana niebożeczka leżała w kurczach i jest jeszcze przy życiu. Chorą zabrano do leżaretu, ale wszystkie zabiegi lekarskie, aby ją doprowadzić do przytomności, dotychczas nie wydały żadnego rezultatu.

**Brak** panien. Jaki brak panien Polek panuje wśród Rodaków naszych na wychodźstwie, tego dowodem fakt następujący. W organie wychodźców naszych w „Wiarusie Polskim“ w Bochum, w Westfalii, ogłosiła pewna Polka, że ma zamiar wyjść za mąż za Polaka. Jakież skutek był ogłoszenia? Oto zgłosiło się ni mniej ni więcej jak 40 kandydatów Polaków. Wszyscy oświadczyli gotowość zwrzeć znajomość ewentualnie związek małżeński z rodaczką.

**W małej** mieścinie w Królestwie był jarmark na konie. Pewien obywatel ziemski podziwiał przebiegłość żydów i cyganów handlujących, mianowicie podpadł mu targ wrzaskliwy pomiędzy żydem a cyganem o konia miernej wartości. Po długiach handlach wreszcie targ ubito, żyd kupił konia od cygana. Ow obywatel zapytał się cygana, ile też dostał za konia, cygan pokazał mu dziesięć-rublowkę. Na to obywatel: „Czy to nie mało za takiego konia?“ — „Nie, Panie, koń kulawy i tyle nie wart.“ Pan do żyda: „Dales się oszukać, koń kulawy.“ Żyd na to: „Koń nie kulawy, tylko źle podkuty, spostrzegłem ja to zaraz.“ Więc obywatel znowu do cygana: „Słuchaj jeno, koń kuleje, bo jest źle okutym.“ Cygan odpowiada: „Tak kulawy, że nigdy nie wyjdzie z tego; umyślnie kazałem go źle okuć, by się na jego kulawiznie nie poznało.“ Zwraca się więc obywatel do żyda: „Zydzie, cygan wyprowadził Cię w pole, on umyślnie kazał konia źle podkuć.“ Żyd się trochę zafrasował, wreszcie powiedział: „Niech będzie tak, ale i dziesięć-rublowka fałszowana.“

**Wesele** nadzwyczaj rzadkie obchodzono niedawno w Nowym Jorku. Dwóch karłów, liczących razem 2 metry 20 cm. wysokości zabierało się do związku małżeńskiego. Młody pan, major Criquin, pochodzi z Nowego Jorku i ma lat 23. Jego żona urodziła się w Chicago. (Boje razem waga 53 funty. Matka młodej mężatki jest atletką, łamie sztaby żelazne i kruszy łańcuchy z łatwością, a ojciec młodego pana waży 300 funtów. Patrząc na dzieci nie można mówić o dziedziczności. Cała familia występuje w cyrku wędrownym z wielkim powodzeniem.

Dziewczynę do służby  
przyjmie zaraz

**J. Lewandowska,**  
Olsztyn, ulica Olsztyńska (H.  
hensteinerstr. 19.)

## Ożenek.

Uczniwy młodzień katolik, 26  
lat liczący, poszukuje  
towarzyszki życia.

Uczniwe panny we wieku 18 do  
27 lat, z porządnej rodziny, po-  
siadające 4 do 6 tysięcy marek,  
któreby chciały wyjść za mąż  
na dobre gospodarstwo, znajdu-  
jące się na Warmii, zechcą się  
zgłosić do 18-go grudnia listow-  
nie z załączeniem fotografii  
do ekspedycji „Gazety Olsztyń-  
skiej” pod literą **A. A. 500.**  
Za zachowanie tajemnicy się  
ręczy. Listy można pisać i po  
niemiecku.

Okolo

## 100 olszyn,

grubości do 30 ctmr., ma na  
sprzedaż

**J. Zawadzki,**  
w Gedajtach

(Gedaithen p. Jonkendorf).

## 4—5000 mk.

na zupełnie pewną hipotekę posiad-  
łości w Olsztynie jest potrzebna. Bliż-  
szej wiadomości udzieli **J. Lewan-  
dowski,** w Olsztynie ulica Ol-  
sztyńska 19.

## Kalendarze

na rok 1903:

Maryjański	60 fen.
Regensburger Marienkalender	50 „
Katolik	50 „
Święta rodzina	50 „
Poznański	50 „
Przyjacieli Rodziny	30 „
Nadwiślanin	20 „
Kartkowy (do oddzierania)	25 „

poleca

**drukarnia „Gazety Ol-  
sztyńskiej“.**

Tureckie

## ŚLIWKI

(szwaczki)

świeżego żniwa, funt po 20, 25 i 30  
fen., poleca

**P. Hirschberg,**  
dawniej F. Rogalla.

## GWIAZDOR \* \* \* \* \*

### \* \* \* \* I GWIAZDKA.

Zbiór dramacików, komedek, dya-  
logów i widowisk szopkowych na  
gwiazdkę i kolędę. Ułożył J. Cho-  
ciszewski.

Znajduje się tu 8 komedek i 15  
wierszy. Książka ta jest szczególnie  
użyteczna w czasie gwiazdkowym.

Zniżona cena dla czytelników Ga-  
zety Olsztyńskiej wynosi 60 fen., za  
co się franko przesyła. Zamawiać pod  
adresem:

**J. Chociszewski, Gniezno  
Gnesen.**

Zawsze świeżo palone

## KAWY,

jako specjalność polecam:  
Mieszankę Jamajka funt 1,— m.  
II Jamajka 0,80 m.  
Mieszankę holandzką 1,20 m.

**P. HIRSCHBERG,**

dawn. F. Rogalla,  
handel towarów kolonialnych i  
delikatosew.

Co jest

**Chleb św. Antoniego?**  
dokładny opis jako i jeden ze-  
sztyt Chleba rozsyła **za darmo**

**Księgarnia Katolicka,**  
Poznań, Rynek 53  
każdemu, kto poda swój adres.

**Pierze** do pościeli  
podwójnie czyszczo-  
ne pierze do poście-  
li od 0,50 mk. do

2,50 mk. za funt  
poleca  
**L. Hirschfeld**  
ulica Prosta.

Świeżo toczony pod gwaran-  
cją czysty

## olej do jedzenia

z młyna Sojki, poleca  
**P. Hirschberg,**  
dawniej F. Rogalla.

## Autol

najlepszy olej do mo-  
torów.

**H. Möbius i Syn**  
Hanower, Londyn, Ba-  
zylea

Sprzedaż drzewa.

W sobotę, 13 grudnia przed  
poł. o 9-tej w Gipsowie: I. Drze-  
wo na potrzeby i opał starego  
ciecia z obwodów Kronowo, Gi-  
psowo i Kekity. II. Gałązki III.  
klasy nowego ciecica z obwo-  
dów Kronowo i Gipsowo.

## Sanie! sanie! i bryozki

od najwyczejniejszych do najeleganciejszych, poleca  
fabryka pojazdów

## Julius Reitzug jun.,

w OLSZTYNIE, rynek remontowy.

Reparacje kołdziejskie, kowalskie, siodlarskie i lakierni-  
ckie w własnych warsztatach wykonują się prędko i tanio.  
Suche gotowe koła na specjalnych maszynach wyko-  
nane, wiele lepsze i mocniejsze niż ręcznie wykonane, ma  
zawsze na składzie.

## Paweł Hirschberg,

OLSZTYN

dawniej F. Rogalla.

Poleca ze swego składu:

Samos Auslese	za liter mk. 1,10, przy 5 liter. 1,00.
Sycylijskie, wytrawne	„ „ „ 1,20, „ 5 „ 1,10,
Czerwony grecki portwein	„ „ „ 1,40, „ 5 „ 1,10.
Lacrimae Christi	„ „ „ 1,60, „ 5 „ 1,50.
Afrykańskie Muszkat	„ „ „ 2,00, „ 5 „ 1,90.
Vino Vermouth de Torino	„ „ „ 2,00, „ 5 „ 1,90.
Sherry	od 2,00 mk. za liter.
Madeira	„ 2,40 „ „ „
Słodkie wino węgierskie	„ 1,60 „ „ „
Wytrawne „	„ 1,80 „ „ „
Białe portweiny	„ 1,50 „ „ „
Jamaika rum	„ 1,50 „ „ „
Koniaki	„ 1,40 „ „ „

Przy odbiorze większych zamówień przesyłki nie obliczam.

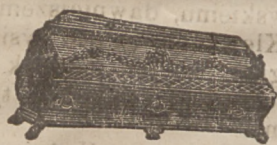
Cenniki gratis i franko.

Polaczenie telefoniczne nr. 29.

## Fr. Sawitzki,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,  
Lipsztacka ulica nr. 11.

Polecam wielki wybór trumien meta-  
lowych i drewnianych z pięknymi ozdobami  
od najtańszych do najdroższych; również o-  
zdoby na trumay, jako i upiększenia we-  
wnętrzne: poduszki, deki itd.



Najtańsze źródło zakupu  
trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków

## Fr. Sawitzki,

Lipsztacka ulica nr. 11.

\* \* Kto chce oszczędzić wiele pieniędzy, \* \*  
niech kupuje tylko u

## L. Hirschfelda,

w Olsztynie, ulica Prosta.

**welny i bawełny do tkania,** tak nazwaną welnę **po-  
samentową,** która jest piękniejszą od **welny glansowej  
i sukiennej.** Welna ta jest bardzo miękka i nie długo włosista.  
Paczka kosztuje tylko **1,50 m.**

**Szarą i czarną welnę** polecam **paczke po 50 fen.**

**Kolorowa welna**  
**we wszystkich farbach, paczka po 1 marce.**

Również polecam nową przesyłkę

materyi na suknie  
i materyi na ubrania dla mężczyzn.

## L. Hirschfeld,

OLSZTYN, ulica Prosta